

PZPN jak pączek w maśle

30 października 2019

Polski Związek Piłki Nożnej jest najbogatszym polskim związkiem sportowym. Tak jest od zawsze i wynika to po prostu z największej popularności piłki nożnej, która utrzymuje się bez względu na sportowe wyniki reprezentacji i zapewnia PZPN-owi rosnące z roku na rok zyski bez względu na to, kto w danym momencie nim rządzi.

Ministerstwo sportu i turystyki właśnie opublikowało sprawozdanie finansowe PZPN za 2018 rok. Przypomnijmy, że pod względem sportowym nie był to rok udany, bo reprezentacja w mistrzostwach świata w Rosji odpadła już po fazie grupowej, a potem równie słabo wypadał w Lidze Narodów, przegrywając w grupie rywalizację z Portugalią i Włochami. Mimo to PZPN chwali się w swoim sprawozdaniu rekordowymi wpływami i zyskiem. W ubiegłym roku zyskał wzrost przychodów o 15,3 proc. do kwoty 240,62 mln złotych, a zysku netto z 15,3 do 26 mln złotych. Skąd ta góra pieniędzy? Głównie od sponsorów i ze sprzedaży praw telewizyjnych. Wpływy z tytułu wpłat od sponsorów zwiększyły się o 31 procent i urosły do kwoty 65,2 mln złotych, natomiast ze sprzedaży praw telewizyjnych zwiększyły się o 39,1 procent do 44,4 mln złotych.

Wciąż rosnąca hojność sponsorzy

Przychody od sponsorów i ze sprzedaży praw telewizyjnych stanowią rosnącą sukcesywnie część budżetu PZPN-u. Dla porównania, w 2017 roku wyniosły w sumie 81,83 mln złotych i stanowiły blisko 40 procent przychodów organizacji, zaś w ubiegłym roku powiększyły się do kwoty 109,64 mln złotych i stanowiły już prawie 46 procent budżetu. Naszej piłkarskiej federacji finansową pomyślność zapewniają lukratywne kontrakty sponsorskie z Grupą Lotos oraz kilkoma innymi sponsorami, m.in. 99rent, Ustronianką, Oshee i Fakro, Coca-Colą,

Totolotkiem, Nike, Allior Bank czy Blachotrapez.

Przychody PZPN-u ze sprzedaży praw telewizyjnych wyniosły w poprzednim roku 44,42 mln zł. Dla porównania, w 2017 roku wyniosły 31,93 mln złotych, co oznacza, że urosły o 39,1 procent. To jednak nie jest zasługa naszej federacji, tylko scentralizowania praw telewizyjnych sprzedawanych przez UEFA, a także praw do meczów towarzyskich naszych reprezentacji. PZPN sprzedaje też prawa do pokazywania Pucharu Polski i I Ligi, jesienią 2017 roku Polsat kupił je na wyłączność od połowy 2021 roku.

Wyśrubowane do granic kibicowskiej wytrzymałości ceny biletów na mecze reprezentacji nie pozwalają na wzrost dochodów z tego tytułu i utrzymują się na poziomie mniej więcej 36 mln złotych. W ubiegłym roku reprezentacja rozegrała w kraju osiem meczów – wiosną trzy sparingi przed mistrzostwami świata, a jesienią dwa mecze w Lidze Narodów (z Włochami i Hiszpanią) oraz dwa towarzyskie.

PZPN obłowił się za to na mundialu w Rosji, chociaż reprezentacja nie wyszła tam nawet z grupy. Do kasy związku 39,3 mln złotych, głównie ze sprzedaży przyznanej związkowi puli biletów dla polskich kibiców i części wpływów z praw telewizyjnych i marketingowych. Wpływy z dotacji od UEFA wyniosły 14,5 mln złotych. Budżet naszej futbolowej federacji zasiliły też opłaty transferowe (2,4 mln zł) oraz przychody określone jako pozostałe (wzrosły z 15,9 do 18,9 mln zł).

Dużo chętnych do pilnowania kasy

Rządzająca obecnie piłkarską organizacją ekipa Zbigniewa Bońka, licząca wraz z nim 81 zatrudnionych etatowo osób, wydała w 2018 roku 202,6 mln złotych, znacznie więcej niż rok wcześniej, kiedy to na cele statutowe i inne poświęciła z budżetu 179,9 mln zł. Związek wykorzystał w całości 8,42 mln zł dotacji z ministerstwa sportu i turystyki. Koszty występu reprezentacji na mistrzostwach świata wyliczono na 15,5 mln

złotych. Były takie stosunkowo niskie, bo związek nie musiał wypłacić piłkarzom żadnych premii. Drużyna miała je dostać dopiero po wyjściu z grupy, a ich wysokość miała rosnać w zależności od zajętego w turnieju miejsca.

Za rok dojdzie do ostrej walki o władzę nad tym zamożnym związkiem sportowym. Obecny prezes Zbigniew Boniek nie będzie mógł już kandydować, bo właśnie kończy drugą kadencję, a prawo zabrania ubiegania się w związkach sportowych o więcej niż dwie. Wśród potencjalnych następców wymienia się Marka Koźmińskiego, obecnie wiceprezesa ds. szkoleniowych, uważanego za prawą rękę Bońka i gwaranta utrzymania wpływów przez obecną ekipę, ale też Radosława Michalskiego, obecnego szefa Pomorskiego Związku Piłki Nożnej, prezesa Jagiellonii Białystok Cezarego Kuleszę, uwolnionego przez wyborców z sejmowych obowiązków Romana Koseckiego, a także byłego prezesa Legii Bogusława Leśnodorskiego oraz byłego arbitra i prezesa PZPN Michała Listkiewicza.

Autorstwo: Jan T. Kowalski

Źródło: Trybuna.pl